

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

Duchowni nie powinni wyręczać świeckich, ale ich inspirować, dodawać im odwagi do podejmowania nowych inicjatyw.

BP ARKADIUSZ OKROJ

Rycerze w Brodnicy



Krzysztof Matuszyk

Bł. McGivney jest wzorem dla współczesnych mężczyzn

Błogosławiony Michael McGivney rozumiał, że siła Kościoła tkwi w jedności wiernych i w trosce o najłabszych. Dostrzegał potrzeby swoich parafian, był człowiekiem wielkiej odwagi i wizji.

Tak mówił ks. kan. Wiesław Pacak – kapelan brodnickich rycerzy – podczas spotkania Rycerzy Kolumba w Brodnicy w rocznicę urodzin ich założyciela.

W kościele Jezusa Miłosiernego 12 sierpnia zgromadzili się bracia w rycerstwie wraz z małżonkami, a także zaproszonymi gośćmi z sąsiednich rad. Mszy św. przewodniczył ks. kan. Pacak. W homilii przypominał sylwetkę błogosławionego,

podkreślając jego wielką troskę o rodzinę, wiarę i wspólnotę parafialną.

Michael McGivney był synem irlandzkich imigrantów, najstarszym z trzynastorga dzieci, z których szescioro zmarło w młodym wieku. Od najmłodszych lat pomagał rodzinie, a po śmierci ojca musiał czasowo przerwać naukę w seminarium, aby wspomóc matkę i młodsze rodzeństwo.

Na kapłana został wyswięcony w 1877 r. Jako młody wikariusz w parafii Najświętszej Maryi Panny w New Haven dostrzegł, że wielu parafian – szczególnie wdów i sierot – pozostawało bez wsparcia materialnego po śmierci mężów i ojców. Zainspirowany troską o te rodziny w 1882 r. powołał do życia Zakon Rycerzy Kolumba,

łączy braterstwo, działalność charytatywną i ochronę ubezpieczeniową.

Zmarł młodo – 14 sierpnia 1890 r., w wieku zaledwie 38 lat. W 2020 r. papież Franciszek ogłosił go błogosławionym, a jego liturgiczne wspomnienie przypada 13 sierpnia.

Po Eucharystii wszyscy udali się na agapę. Był to czas dzielenia się radością, wymiany doświadczeń z działalności rycerskiej, a także wzajemnego umacniania więzi między rodzinami. Rozmowy toczyły się w serdecznej, braterskiej atmosferze.

W spotkaniu udział wzięli m.in. delegat rejonowy Janusz Palczewski, ks. Marcin Jędraszek, ks. kan. Zbigniew Gański – proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Grudziądzu, Bracia Rycerze Rady 17701 z Grudziądza i Bracia Rycerze Rady 16262 z Wąbrzeźna. Ich obecność podkreśliła więź i jedność, jaka łączy członków zakonu w całym regionie.

Uroczystość w Brodnicy była nie tylko okazją do modlitwy i wspólnego świętowania, ale także do refleksji nad tym, jak ideały bł. McGivneya mogą być realizowane w naszym codziennym życiu – w parafii, w rodzinie, w miejscu pracy i w społeczności lokalnej.

Rycerze Kolumba w Brodnicy – podobnie jak ich bracia na całym świecie – starają się na co dzień wcielać w życie ideały wyznaczone przez swojego założyciela: jedność, braterstwo, miłosierdzie i patriotyzm. To one stanowią fundament działań zarówno modlitewnych, jak i charytatywnych.

Dzisiejszy zakon liczy ponad 2 miliony członków w wielu krajach, a jego inicjatywy obejmują pomoc ubogim, wsparcie dla parafii, obronę życia, troskę o rodziny oraz działania patriotyczne. **n**

ROBERT KOMORSKI

Sprawić cud

TORUŃ Mieszkańcy miasta świętowali zwycięstwo polskiego oręża.

Mszy św. w intencji Ojczyzny w kościele garnizonowym przewodniczył i homilię wygłosił bp Arkadiusz Okroj. W nauczaniu zwrócił uwagę na tych, którzy swoimi działaniami przyczynili się do zwycięstwa. – Sprawcami cudu byli Polacy, którzy nie dali się podzielić przez wrogów, ale umieli wykorzystać swój potencjał, intelekt, siłę ducha. Byli sprawcami cudu, bo modlili się, by Maryja wyprosiła Boże łaski, by mogli stawić czoła imperium zła.

Również dziś chrześcijanie doświadczają walki duchowej. – Przed nami wyzwanie, by nad Wisłą znów wydarzył się cud – cud intensywnej odbudowy, cud jedności, której fundamentem jest uczciwość, szacunek i prawda, cud odbudowy postaw patriotycznych, stawiania życia na fundamencie ładu moralnego. Jak dokonać tego cudu? Trzeba nam wpatrywać się w Maryję, która sama podejmowała dojrzałe inicjatywy, ponieważ potrafiła dobrze wykorzystać swój potencjał intelektualny, a przede wszystkim słuchała Boga.



Renata Czerwińska/Niedziela

Przez toruńską starówkę przeszła parada wojskowa

Żyła tym, co On do Niej mówi, pozwoliła, by to Słowo było dla Niej przewodnikiem – mówił Ksiądz Biskup.

Dalsza część święta Wojska Polskiego odbyła się przy pomniku Józefa Piłsudskiego. Żołnierze otrzymali wyróżnienia i akty mianowania, asysta wojskowa złożyła kwiaty pod pomnikiem, nie zabrakło również apelu poległych i salwy honorowej.

Na torunian tego dnia czekało wiele historycznych atrakcji. Przez ulice miasta

przeszła parada wojskowa z udziałem orkiestry, na Rynku Nowomiejskim można było oglądać sprzęt wojskowy, Muzeum Artylerii zaprosiło na piknik z wieloma atrakcjami dla najmłodszych, natomiast w Forcie V przewodnicy pokazywali, jak wyglądał w 1920 r. W Muzeum Diecezjalnym można było jak co roku obejrzeć obrazy Jerzego Kossaka „Cud nad Wisłą” i wysłuchać specjalnej prelekcji. **n**

RENATA CZERWIŃSKA

Muzyczne świętowanie

LIDZBARK WELSKI Parafianie przeżywali odpust ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił ks. kan. Tomasz Dutkiewicz. O oprawę muzyczną zadbał parafialny zespół muzyczny oraz chór Seniorifa. Chór



Archiwum parafii

Chór Seniorifa świętował razem z parafianami

posługiwał również podczas odpustu ku czci Matki Bożej Anielskiej w Bryńsku.

Chór Seniorifa działa przy lidzbarskiej Szkole Muzyki DoReMiFa pod dyktando Marty Wiadrowskiej. To grupa dorosłych pasjonatów muzyki, których łączy miłość

do śpiewu i wspólnego muzykowania. Śpiewają podczas lokalnych wydarzeń kulturalnych, nagrali również płytę z kołędami „A pokój na ziemi”. **n**

GABRIELA SIKORA

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska,

Agata Pawluk, Ewa Melerska,

ks. Przemysław Witkowski

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24

Troskliwy patron

BRZEZINKO Mieszkańcy obchodzili odpust ku czci św. Rocha w Brzezinku.

Nad tą miejscowością należącą do parafii w Gronowie góruje usypany kopiec, a na nim kaplica poświęcona świętemu uznawanemu za patrona od epidemii i zarazy.

Odpust zawsze przyciąga dużą ilość wiernych, również z sąsiednich parafii. Od kilku lat przybywają na niego w pieszej pielgrzymce wierni z Gostkowa. W tym roku nie mogło być inaczej i przy śpiewie pieśni, z modlitwą na ustach, przy słonecznej pogodzie, grupa blisko trzydziestu osób wybrała się tu, by oddać cześć św. Rochowi. W tym roku także pieszo do Brzezinka wybrali się mieszkańcy Gronowa na czele z proboszczem ks. Karolem Schmidtem.

Tegorocznej sumie odpustowej przewodniczył ks. Krystian Bólkowski, który kilkanaście lat pracował jako misjonarz w Peru i w Argentynie. W homilii odnosił się do życia św. Rocha w kontekście jego pielgrzymki z Francji do Rzymu. My też, szczególnie w roku jubileuszowym, uświadamiamy sobie, że jesteśmy pielgrzymami nadziei. Nie chodzi jednak tylko o pielgrzymowanie do sanktuariów i miejsc kultu religijnego, ale o nasze życie,

będące pielgrzymowaniem do domu Ojca. Ksiądz Krystian mówił o świętym, który już od najmłodszych lat skupiał się na pomocy najbardziej potrzebującym. Nie dziwi więc fakt, że gdy w drodze mijał miejscowość, w której rozwinęła się epidemia dżumy, nie zawahał się ani chwili i zaangażował się w opiekę nad chorymi. Gdy wracając, sam zachorował, Pan Bóg nie dopuścił, by ten, który swoim życiem świadczył o Jego miłości, umarł z głodu w zapomnieniu w ciemnym lesie.

Po Mszy św. tradycyjnie odbyła się procesja eucharystyczna. Dzieci syjące kwiatki, orkiestra dęta, strażacy ze sztandarami, śpiewający podczas Mszy zespół Appassionata – wszystko to sprawiło, że ten odpust był piękną i podniosłą uroczystością.

W swoim życiu św. Roch musiał stawić czoła wielu przeciwnościom, ale nigdy nie zwątpił w to, że Bóg się o niego troszczy. Czyż i my na drodze wiary nie przeżywamy trudności, a czasem cierpienia i zwątpienia? Czy nie spotykamy ludzi, którzy potrzebują pomocy i wsparcia? Z pewnością nie jest łatwo żyć tak jak święty patron, ale na pewno warto. Nagrodą za trud ziemskiej pielgrzymki jest życie wieczne w niebie. **n**

KAMILA WILCZYŃSKA



Kamila Wilczyńska

Radość świętowania

.. polecamy

Spotkanie z mistyczką

Po wakacjach toruńska parafia św. Antoniego wraca do cyklicznych spotkań z różnymi ciekawymi osobami. Podczas pierwszych powakacyjnych „Wieczorów u św. Antoniego” – 2 września – gościem będzie Dorota Lenczewska, bratowa Alicji Lenczewskiej, mistyczki ze Szczecina. Początek po wieczornej Mszy św. (około 18.45), sala pod zakrystią. Wstęp wolny.

Kurs dla kobiet

Szkoła Nowej Ewangelizacji Diecezji Toruńskiej zaprasza na kurs Maria Magdalena. Odbędzie się on w toruńskim kościele św. Józefa (sala św. Gerarda) w dniach 12-14 września. Koszt: 200 zł, Zgłoszenia do 7 września przez formularz: <https://forms.gle/SjYnkGudUtsGSD7E9>. Jak pisać organizatorzy, rekolekcje mają pomóc w odkryciu swojej kobiecości i realizowaniu w pełni swojego powołania.

Rekolekcje dla dziewcząt

Siostry Szarytki z Chełmna zapraszają na rekolekcje zatytułowane „Jezus moim przyjacielem”. Skierowane są do uczennic IV-VIII klasy szkoły podstawowej. Zgłoszenia do 7 września, więcej informacji u s. Justyny Lihs: szarytkizmlodymi@wp.pl, tel. 725 638 518.

Razem ku małżeństwu

Parafia św. Andrzeja Apostoła w Toruniu zaprasza na nauki przedmażeńskie. Odbędą się one w dniach 12-14 września, 10-12 października i 7-9 listopada. Koszt kursu: 200 zł za parę. Więcej informacji i zapisy: parafia@andrzej-torun.pl, tel. 784-185-845. /RC

Echo pielgrzymowania

Idą w słońcu i deszczu,
z różańcem w dłoni, z pieśnią
na ustach. Piesza pielgrzymka
na Jasną Górę to tradycja,
która łączy pokolenia
i umacnia więź z Bogiem.

Jak pielgrzymi przeżyli kilkanaście dni wędrowki? Zachęcamy do przeczytania świadectw.

W tym roku po raz pierwszy ruszyłam na pielgrzymkę do Częstochowy. Na początku obawiałam się, czy dam radę, ale kiedy tylko ruszyliśmy, poczułam ogromną radość, miłość i spokój. Chociaż pielgrzymka się już zakończyła, jestem pewna, że te wszystkie chwile zostaną ze mną na zawsze. Pielgrzymka to czas wypełniony modlitwą, śpiewem, tańcem, rozmowami, ale także ciszą, w której można usłyszeć głos Boga. Spotkałam tu wspaniałych ludzi, dobrych, życzliwych, otwartych i w ich dobroci czuję obecność Boga. Oczywiście, zdarzały się trudne chwile, ból, zmęczenie, brak sił, kryzysy, ale wspólnota, wsparcie, które sobie nawzajem dajemy, sprawiły, że droga stała się łatwiejsza. Podczas pielgrzymki można się wiele nauczyć, czy to od drugiego człowieka, czy o samym sobie lub



Ksiądz Biskup towarzyszył wędrującym

Ks. Maciej Kępczyński

o Bogu. To niezapomniane chwile i zachęcam każdego do dołączenia w przyszłym roku i do przekonania się o tym samemu. **Nikola**

Moja przygoda z pielgrzymowaniem rozpoczęła się w 1989 r. Szedłem wtedy pierwszy raz na Jasną Górę z Płocka, wraz z moją żoną Alicją – była wtedy jeszcze moją narzeczoną, planowaliśmy zawrzeć związek małżeński i zdecydowaliśmy się wziąć udział w pieszej pielgrzymce. Poprzez udział chcieliśmy zawierzyć Panu Bogu naszą miłość, związek i nowo powstającą rodzinę.

W czasie tamtej wędrowki doświadczyliśmy wielu łask Bożych, nasza wiara się pogłębiła, co dało taki owoc, że w późniejszym życiu staraliśmy się ze wszystkimi sprawami przychodzić do Boga, wszystko oddawać Mu przez ręce Maryi. To doświadczenie pomogło nam wspólnie przejść przez wiele spraw życiowych. Po zakończeniu tamtej pielgrzymki chciałem wziąć udział w następnej wędrowce. Trwało to dosyć długo, aż do tego sierpnia. Warto podkreślić, jak Duch Święty działa w naszym życiu, bo w tym roku nie planowałem pielgrzymować. Byłem jednak na spotkaniu przedpielgrzymkowym i ksiądz przewodnik szukał kierowcy. Po chwili się zgłosiłem i tak to się zaczęło. Wcześniej w ogóle tego nie planowałem, a Duch Święty pomógł mi podjąć decyzję. Pragnę zachęcić wszystkich, szczególnie młodych, do wędrowania. To jest piękny moment, bliskie spotkanie człowieka z Bogiem, piękne rekolekcje w drodze. **Mirosław**

Była to moja pierwsza pielgrzymka i przeszła moje najśmielsze oczekiwania. Relacje, które powstały między nami, między braćmi, którzy szli razem ze mną, są cudowne, bardzo zbliżające



Ewa Mełerska/Niedziela

Z grupą niebieską pielgrzymowało 115 pątników

do Boga. Bracia, których spotykaliśmy na drodze, uczyli mnie tego wszystkiego, czego wymaga Jezus Chrystus. Podczas wędrówki zdarzyła się piękna rzecz. Szóstego lub siódmego dnia noga odmówiła mi posłuszeństwa, zablokowało mi stopę tak, że nie mogłem iść dalej. Kiedy ruszyliśmy z postaju, pomyślałem, że ostatni etap przejadę samochodem, żeby dojechać na nocleg. Jeden z braci, który też bardzo cierpiał podczas tej trasy, poprosił, żebym ustąpił mu miejsca. Bez wahania się zgodziłem. Wówczas cały mój ból przeszedł, brat podjechał samochodem, a ja 11 km przeszedłem bez żadnych problemów, w dodatku w ulewie. Gdy doszliśmy na miejsce noclegu przed kościoł, zatańczyliśmy z radości z mieszkańcami, którzy nas witali. Zdarzył się kolejny cud. Pani otworzyła przed pielgrzymami swój hostel, w którym mogliśmy się wysuszyć i przenocować. Na każdej drodze, w każdym miejscu dzieją się cuda, ludzie otwierają swoje serca i domy, do których wchodzimy jak do siebie, czujemy się zaopiekowani, czujemy miłość braterską, która jest między nami i parafianami, którzy przyjmują nas pod swój dach. Ciekawe konferencje podczas drogi, modlitwa – to wszystko wycisza duszę, uspokaja serce. Porządkowi, którzy pilnują naszego bezpieczeństwa – bez nich pielgrzymka by się nie odbyła. Kapłani, którzy przeżywają trudy tak jak my, odczuwają każdy krok, mają stopy pełne pęcherzy, urazów – a jednak każdy z nich pokonuje ból i z uśmiechem wchodzi do miejsca noclegowego. Każdy z nas wstawał rano na Eucharystię,



Klaudia Kowalik

Pielgrzymka to czas poświęcenia i radości



Archiwum Anny Zabłockiej

Zasłużony odpoczynek na postaju

pożywiał się cudownym Ciałem Jezusa, które dawało nam tyle siły, że dalsza droga, choć ciężka, była pełna radości. Chwała Panu za to, że mogłem uczestniczyć w pielgrzymce w Roku Jubileuszowym. **Witold**

Na pielgrzymkę pierwszy raz poszłam w wieku 16 lat. Był to rok 1991 i szliśmy na spotkanie z papieżem. Wszystko było nowe, nieznane. Przed pielgrzymką spotkałam się z kuzynem, który trochę mnie przygotował, ale i tak

byłam bardzo przejęta. Pamiętam, jak usłyszałam o pielgrzymowaniu pierwszy raz – było to w 4 klasie, gdy podczas wycieczki na Jasnej Górze pokazano nam film z pielgrzymki. Wtedy wydawało mi się nierealne przejść tyle kilometrów, ale zafascynowało mnie to. Pierwsza pielgrzymka była niesamowita – z Brodnicy szło 340 osób, spało się w stodołach, namiotach. Na Mszę św. z papieżem Janem Pawłem II przyszliśmy wcześniej i pamiętam to czekanie wśród osób z innych krajów. Było to wspaniałe przeżycie. Później zobaczyliśmy papieża i przeżyliśmy Eucharystię. Po powrocie do domu byłam tym wszystkim tak podekscytowana i tak opowiadałam, że za rok poszedł też mój brat. Później chodziliśmy razem kilka lat. W czasie postaju poznał swoją przyszłą żonę. Do dziś pielgrzymują razem, choć już z Gdańska. Nie wyobrażałam sobie wakacji bez pielgrzymki. Po skończeniu studiów zaczęłam pracę w szkole i dlatego nigdy nie miałam problemu z urlopem na czas pielgrzymki. Wędrowałam nawet będąc w 5 miesiącu ciąży, bo nie wyobrażałam sobie, że mogłabym nie iść. Gdy pojawiły się dzieci, zgłaszałam się na pielgrzymkę choć na chwilę, na kilka dni. Gdy moje córki miały 3 i 5 lat, zaczęło się pielgrzymowanie z nimi. Pomogli mi wspaniali ludzie, którzy umożliwili to pielgrzymowanie – popchali wózek, zabawili dzieci, gdy chciałam odpocząć, przynieśli coś do jedzenia, wzięli na nocleg, podwieźli sanitarką. Takich sytuacji było setki. Teraz mam 50 lat i nadal chodzę na pielgrzymki z moją starszą już 17-letnią córką. Ona czeka cały rok na ten najlepszy czas. Wtedy ładujemy psychiczne baterijki, odpoczywamy, doświadczamy ogromu dobra i życzliwości od innych. W czasie drogi spotyka się niesamowitych i jedynek w swoim rodzaju ludzi. W tym roku szłam po raz 29 i tak sobie pomyślałam, że kiedy szłam pierwszy raz, nawet nie zdawałam sobie sprawy, że tak długo będę pielgrzymować. Cieszę się, że fizycznie i urlopowo mogę sobie na to pozwolić. Na naszej franciszkańskiej pielgrzymce w tym roku najstarszy brat miał 73 lata, to może jeszcze uda się parę lat powędrować na Jasną Górę. **Aldona** 



Ewa Mielerska/Niedziela

Służby porządkowe, medyczne i muzyczne pomagają dotrzeć pielgrzymom na miejsce

Jesteś dziedzicem skarbu Chrystusa. W Tobie płynie Jego krew, królewska krew.

W drodze do Niniwy

Jezus obok ciebie



**KS. KAN. RAJMUND
PONCZEK**

*Proboszcz parafii Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny w Bierzgłowie,
współpracownik „Głosu z Torunia”*

Co to są zacheuszki? Prawda, że to słowo brzmi tajemniczo? Zacheuszki to krzyże konsekuracyjne. W czasie uroczystej liturgii biskup namaszcza mense ołtarza, pierwsze i najważniejsze miejsce w kościele, a proboszcz z polecenia biskupa namaszcza ściany świątyni.

Ich nazwa zaczerpnięta została od imienia celnika z Ewangelii (por. Łk 19, 1-10). Zacheusz był niskiego wzrostu. Pragnął w zgromadzonym tłumie zobaczyć, poznać przechodzącego Jezusa. Wspiął się na sykomorę (zdziczałe, często skarłate drzewo figi). Jezus go dostrzegł i powiedział: „Zacheuszu, zejść prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”.

Jezus poszedł do jego domu. Zacheusz przyjął Jezusa. Dom Zacheusza stał się miejscem, do którego wchodzi i w którym jest obecny Bóg. Zacheuszki o tym przypominają. Ten dom – kościół – jest miejscem poświęconym Bogu, miejscem Jego szczególnej obecności.

Zacheusz przyjął uradowany Jezusa w swoim domu. Zacheuszki, znaki – krzyże we wnętrzu świątyni – pytają: czy przyjmiesz i ty? Czy zaprosisz do swego domu?

W kościele bł. Jerzego Popiełuszki w Łubianie jest sześć zacheuszków. Dwa w prezbiterium i cztery w nawie głównej, na filarach, pod kinkietami. Umieszczono je na ścianach nośnych świątyni. Wyposażone są w oliwne lampki, zapalane raz w roku, w rocznicę konsekracji kościoła. W tym budynku, który określamy kościołem, gromadzi się na modlitwę żywy i czuwający Kościół. Potrzebuje pięknego miejsca zatrzymania, ciszy, liturgii, wspólnoty.

Zacheuszki są jak oczy Boga, który z wysokości, ale z miłością spogląda na gromadzący się w Jego domu lud. Bóg w tym miejscu, które wybrał i namaścił, jest obecny. Jego lud może doświadczyć w czasie modlitwy i sprawowanej liturgii miłości Przedwiecznego. Szałość krzyża, wyrażone w krzyżu konsekuracyjnym, jest miarą Bożej miłości bez miary.

Świątynia zawiera przestrzeń zamkniętą murami i dachem. Podobnie człowiek w swoim ciele doświadcza określonych horyzontów i granic. Nieogarniony Bóg wkracza w te granice, uzdalnia do ich przekraczania. Namaszcza. Powołuje do wieczności i wielkości, która przekracza granice zewnętrżności.

W kościele macierzystym Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bierzgłowie zachowały się dwa zacheusz-

ki z piętnastego wieku. Takie krzyże nosili Krzyżacy, zakonnicy Zakonu Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, na swoich płaszczach, tarczach, chorągwiach. Na ścianach kościoła widzimy czerwony krzyż grecki (równoramienny). Jego ramiona rozszerzają się. Białe tło ściany czyni je wyraźnym.

Kiedy wchodzisz do świątyni, znajdujesz się pod dachem Mistrza – Jezusa. Przestrzeń jest nasycona krzyżami. Jonasz w kościele bł. Jerzego Popiełuszki policzył ich mnogość. Nie tylko ten ołtarzowy, ale również malutkie znajdujące się w zwieńczeniach relikwiarzy. Do tego krzyże konsekuracyjne, krzyże na zwieńczeniach czterestu stacji Drogi krzyżowej. W tym wnętrzu krzyż dominuje. Jezus na krzyżu będzie obok ciebie w każdym miejscu.

Poruszasz się w wyjątkowej, sakralnej przestrzeni. Ona cię wypełnia.

Jonasz patrzący na wybudowany nowy kościół, postawiony ofiarną pracą, która wynika z wiary, jest wstrząśnięty, ilekroć widzi burzone kościoły. Czasami ogląda w internecie filmiki o kościołach we Francji, Holandii, Niemczech, zabytkowych, zamienianych na kawiarnie, sale koncertowe, magazyny rowerów. Nie może pojąć obrazu barbarzyństwa kulturalnych podobno narodów. Tam głos Boga jest niesłyszalny. Czy Bóg milczy, czy raczej człowiek ogłuchł i zaślepił?

Jonasz wybrał się na Podlasie, do małego miasteczka niedaleko granicy, do Sokółki. Przechodził długą nawą kościoła. Stał przed kaplicą Najświętszego Sakramentu. Znajduje się po lewej stronie od prezbiterium. Na tabernakulum stoi monstrancja z wystawionym Sanctissimum, nad nią kustodia z korporalem. Widoczne są ślady krwi. Cud Eucharystyczny w Sokółce miał miejsce w 2008 r. Na konsekrowanym komunikancie pojawiła się krew. Zbadana przez uczonych jest zgodna z grupą krwi na całunie turyńskim. Hostia zamieniła się w tkankę mięśnia sercowego należącego do człowieka w agonii. Bóg objawia, że jest, upominając się o swoją świętą obecność.

Kościół, każdy kościół zawiera skarb. Jesteś dziedzicem skarbu Chrystusa. W Tobie płynie Jego krew, królewska krew. **n**